Nr. 266. — **Rocznik XXIV.** **Wtorek, 19 listopada 1895.**

Kuryer Poznański
wycho.edzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św Marc nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 listopada.

Z bieżącéj chwili.

Przewidywania, że Turcya sama nie upora się z kłopotami wewnętrznemi, prowadzą prasę rosyjską do wniosków, iż interwencya zagraniczna staje się niezbędną, ale chodzi o to, że dotychczas forma téj interwencyi nie daje się ściśle przewidzieć. Na jedno tylko zgadzają się dzienniki rosyjskie wszelkich odcieni, mianowicie, że interwencya winna być zbiorową i w takiéj zbiorowości akcyi widzą deskę zbawienia, już nie dla państwa Ottomanów, lecz dla Europy. Gdy nie będzie akcyi odosobnionéj żadnego z mocarstw, gdy żadne z nich nie będzie dążyło do celów samolubnych, a wszystkie razem będą działały zgodnie i wspólnie, wówczas niebezpieczeństwo wojny europejskiéj stanie się owemi *fata morgana*, które dzisiaj już niepokoją opinią publiczną, a w rzeczywistości rozwieją się tak samo, jak nikną takie zjawiska z przed oczu żeglarzy. Głos ogólny prasy rosyjskiéj mówi o potrzebie i konieczności pokoju „Oczywiście — pisze (p. Suworin) — potrzebujemy czynnéj polityki zagranicznéj, ale obliczonéj na utrzymanie pokoju ogólnego i przyjacielskich stosunków z państwami lądu stałego, zwłaszcza z Francyą i Niemcami.“

Życzą sobie pokoju wszystkie mocarstwa i dla tego ciągłe rozruchy w Azyi Mniejszéj budzą największą obawę. Dotychczas W. Porta nie zdołała ich stłumić, chociaż z zarządzeń jéj wynika, że ma jak najlepsze zamiary. Biuro Reutera donosi z Carogrodu, że rzeź w mieście Kharput była straszną, bo poległo tam 800 ludzi. Zrabowano ośm domów misyonarzy amerykańskich, a następnie spalono. Z misyonarzy nikt szczęśliwym przypadkiem nie zginął. W okolicy miasta Kharput panuje nędza i zwiątpienie. Tysiące ludności nie ma nawet niezbędnego pożywienia. W Guone (Gueron). w wilajecie Siwas oblegają Kurdowie 4000 Armeńczyków. Wedle najświeższych telegramów przyszło już tam nawet do rzezi, podczas któréj poległo 500 Armeńczyków i 10 Turków. Obiegają także pogłoski, że w Carogrodzie aresztowano 400 softów. Minister spraw zewnętrznych zaręczył jednak wszystkim ambasadorom, że pogłoski. jakoby w Carogrodzie zanosiło się na poważne zajścia, są całkiem bezpodstawne. Rząd przygotował się zresztą na wszelkie ewentualności i dla tego nie ma powodu do obawy. Ajencya Stefaniego donosi z Alexandrette, że w okolicy mordowano chrześcian, a 300 obecnych żołnierzy nie dało zagrożonym pomocy. — Pogłoski o kapitulacyi załogi, oblężonéj przez Armeńczyków w Zeitunie, potwierdzają się. Załoga trzymaną jest przez powstańców w niewoli, w charakterze zakładników. Armeńczycy oszczędzili załogę, lecz zagrozili jéj zagładą w razie gdyby nadciągające wojska tureckie wystąpiły zaczepnie i nie udzieliły Armeńczykom ogólnego przebaczenia. Nie potwierdza się dotąd pogłoska, jakoby Mustafa basza przybył z dwunastu batalionami na miejsce i obległ Zeitun. Armeńczycy, którzy są dobrze uzbrojeni i posiadają dwie armaty, napadli i zrabowali w ostatnich czasach wiele miejscowości, zamieszkałych przez Turków.

Nie łatwo określić „trudności“ jakie *książę Ferdynand* ma do zwalczenia w sprawie prawosławnego chrztu ks Borysa. Nie podobna do ich rzędu zaliczyć „twardych wewnętrznych walk“, któremi tłomaczył książę przed deputacyą swoją zwłokę w decyzyi „tak bolesnéj przy niezachwianéj wierze w wieczyste prawdy katolickich dogmatów.“ Postanowienie już zapadło, a jego publikacya jest dowodem zwycięztwa nad rozterką i niepokojem. Z większem nierównie prawdopodobieństwem można przypuszczać opór księżnéj Ludwiki i jéj rodziny. Zaślubiny ks. Ferdynanda poprzedziło zapewnie wolności religijnéj następcy tronu osobnym artykułem konstytucyi. Książę wobec „życzeń narodu“ i sobrania nie powołuje się wprawdzie teraz na art. 38, uchwalony przez naród i sobranie; nie zmieniły się jednak wpływy, z których inicyatywy zmiana konstytucyi wzięła podnietę i początek. — Agencya Stefaniego donosi, że wiadomość angielskich dzienników, jakoby Watykan zgodził się na chrzest prawosławny ks. Borysa, jest bezpodstawną. Watykan zgodziłby się tylko, gdyby ks. Borys przeszedł na łono grecko-katolickiego wyznania. Księżna Ferdynandowa powiła wczoraj w południe syna, któremu dano na imię Cyryl i tytuł księcia presławskiego.

Jak przy zeszłorocznych wyborach prawodawczych *w Belgii*, tak i przy wczorajszych wyborach komunalnych poniosło stronnictwo liberalne dotkliwą klęskę i to na korzyść katolików i socyalistów. Wybory odbywały się na podstawie nowéj ustawy wyborczéj, wykluczającéj wybór ściślejszy. Rada komunalna brukselska, która dotychczas składała się li tylko z liberałów, składa się obecnie na połowę z umiarkowanych liberałów i na połowę z katolików i socyalistów. Rada w Antwerpii, w któréj dotychczas panowali również tylko liberałowie, będzie liczyła 16 liberałów i 15 katolików. Podobną klęskę ponieśli liberałowie w Gandawie, Leodyum i innych ważniejszych miastach. — Beernaert wygłosił w stowarzyszeniu katolickiem mowę, w któréj podniósł dzień wczorajszy jako zwycięztwo rządu. Socyaliści, którzy dotychczas nie mieli przedstawicieli w radach komunalnych, wnijdą do nich w znacznéj liczbie, a w niektórych okolicach przemysłowych będą stanowili większość.

W sprawie wyborów na Górnym Slązku

zamieszcza kolońska „Volksztg“ korespondencyą Slązaka Niemca, który nawiązując do korespondencyi „Dzienn. Poznań.“ z zeszłego tygodnia i przyznając autorowi tejże słuszność, iż lud górnoślązki popadnie w ręce socyalnéj demokracyi, jeśli będzie się czuł oddalonym od duchowieństwa, tak pisze między innemi:

„Kapłanowi powinni być przecież wszyscy parafianie zarówno miłymi, czy oni mówią po niemiecku, czy po polsku lub czesku i właśnie katolicki duszpasterz nie jest powołanym do tego, aby n. p. „germanizować.“ Mamy wszyscy dla duchowieństwa naszego Slązka jak największą cześć i szacunek — ale czy jego członkowie są wszyscy całkiem bez zarzutu w kwestyi narodowości? Czy także w łonie slązkiego duchowieństwa nie znalazły tu i owdzie nowe „dążności germanizacyjne“ przyjęcia i przedstawicieli? Niech Bóg nas zachowa od tego, aby ztąd miał rozwinąć się jakiś system! Dawniéj — o tem wiedział lud górnoślązki — był kapłan równie blizkim Niemcowi, jak Polakowi, maluczkiemu i robotnikowi, a w wielu razach nawet bliższym, aniżeli wielkiemu przemysłowcowi i posiadającemu magnatowi.. Niech Bóg nas broni od tego, aby wśród ludu Górnoślązkiego zaszczepiło się przekonanie, iż dzieje się przeciwnie. Następstwa byłyby zgubne. Nie wyświadczyłoby się także berlińskiemu dworowi i rządowi żadnéj przysługi, gdyby katoliccy duszpasterze na Górnym Slązku chcieli w jakiśkolwiek sposób brać udział w polityce „germanizowania“; nieuniknionym stałoby się między duchowieństwem a ludem zobojętnienie, o jakiem mówiliśmy wyżéj i tłumnie w skutek tego przechodziliby Polacy górnoślązcy do obozu socyalistycznego. Co atoli jest rządowi przyjemniejszem: monarchicznie usposobiony Polak, czy też międzynarodowo zabarwiony socyalista? Sądzilibyśmy przecież, że monarchiczny Polak. Niech nam nikt nie mówi, że Polak trzyma się ciagle swego ideału o przywróceniu Królestwa Polskiego. Najprzód takie ideały w ogóle należą w wysokim stopniu do dziedziny utopii, tak iż nie potrzeba lękać ich się już wcale, a powtóre właśnie Polaka górnoślązkiego najmniéj z wszystkich Polaków nie pozyska się dla tych dążności, które oddawna stały się mrzonkami. Cały runh, mianujący się dzisiaj „narodowo-polskim“ nie jest niczem innem, jak konieczną *reakcyą polityki gwałtu*, jaka była na porządku spraw dziennych za czasów Bismarcka przeciwko całemu polonizmowi, a kto szczerze jest życzliwym naszemu krajowi, nie lękając się odmienn go, naszem zdaniem błędnego zapatrywania osobistego téj lub owéj wysokiéj osobistości, ten zrobi najlepiéj, jeśli będzie się trzymał bardzo daleko od wszystkiego, co dzisiaj postępuje pod sztandarem: „dążności germanizacyjne na Górnym Ślązku.“

Naszemu *Kościołowi* przedewszystkiem tego rodzaju dążności mogą być tylko i zawsze szkodliwemi, a nigdy pożytecznemi.“

W dalszym ciągu zamieszcza „Köln. Volksztg.“ uwagi „Katolika“ o znanéj mowie dr. Porscha we Wrocławiu i tak kończy cały artykuł w sprawie wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim:

„Wspomnieliśmy także i te wywody, ponieważ w saméj rzeczy wszechstronna ocena pszczyńsko-rybnickich wyborów do parlamentu będzie miała pewno wielkie znaczenie dla przyszłości stronnictwa centrum na Ślązku. Nie jesteśmy wcale pochopni do tego, aby wywodów „Katolika“ bronić we wszystkich punktach; zwłaszcza żadną miarą nie możemy uznać tego, aby bar. Huene przez swoje stanowisko w obec projektu wojskowego lub kwestyi wynagrodzeń za szkody wyrządzane przez zwierzynę miał był przestać być „niewątpliwym mężem centrum.“

Bardzo pożałowania godną rzeczą jest osobiste zaostrzenie przeciwieństw na Górnym Ślązku; *obie strony* powinnyby ich zaniechać w interesie sprawy. „Katolik“ skarży się na to, że deput. dr. Porsch w swéj mowie wspomiał o „przybyłych agitatorach“ i politycznych szarlatanach“. W pisemku „Katolika“ atoli znajdują się zwroty, które nie mniéj są ubliżające. Na co to? Niemieccy i polscy członkowie centrum na Górnym Szlązku muszą trzymać się razem, tak jak dotąd szli razem Jeżeli zaszły w ostatnim czasie nieporozumienia i zbłądzenia — jak przypuszczamy na obydwóch stronach — to rozważne i dobrze myślące osobistości w jednym i drugim obozie powinny uczynić wszystko, aby w przyszłości usunąć to przez złagodzenie tonu przy rozprawach, ulepszenie organizacyi, trafny, właściwościom odnośnych okręgów wyborczych jak najwięcéj odpowiedni wybór kandydatów, słowem przez *uwzględnianie się wzajemne*, bez którego w tak trudnych stósunkach, jak są górnoszlązkie w różnych kierunkach, nigdy nie dojdzie się do ładu“.

Antysemici wiedeńscy.

Korespondent nasz wiedeński cyceronuje coprawda gorliwie czytelnikom naszym w zawiłéj i drażliwéj niezmiernie sytuacyi stolicy Austryi, jednakże ze względu na widoczne wahanie się opinii w naszéj Wielkopolsce w obec najświeższych zajść wiedeńskich, wielce wydaje się pożądanem dopuszczać do głosu i inne osoby zdające sobie doskonale sprawę, jakie stanowisko zająć należy nam, jako Polakom w obec antysemitów wiedeńskich.

Sprawozdawca wiedeński krakowskiego „Przeglądu powszechnego“ poddał ruch „antyliberalny“ wiedeński dokładnéj analizie, z którą zapoznać Czytelników naszych uważamy za nasz obowiązek publicystyczny, tusząc sobie, że tym sposobem ułatwimy wybrnięcie z niemiłéj sytuacyi rozdzielania sympatyi naszych między *„antyliberałów“* wiedeńskich, a ziomka naszego hr. Badeniego, prezesie gabinetu austryackiego, który naraził się na pozyskanie opinii „przyjaciela“ i „sługi“ *liberałów* austryackich...

Rzeczony sprawozdawca na wstępie odsłania lokalny i niemiecki, ciasny patryotyzm Wiedeńczyków skłonnych do porównywania dr. Luegera z burmistrzem Wiednia z r. 1683, bo zasługi Sobieskiego uznać są niezdolni, widząc wszędzie swoich lokalnych „bohaterów.“ Zresztą jednak faktem jest, że antysemici wiedeńscy zadali cios śmiertelny rozpanoszonemu żydowskiemu liberalizmowi, który teroryzował katolików z całą bezwzględnością. — Skutkiem też tego, że właśnie nienawistne jarzmo żydowskie tyle dało się we znaki chrześciańskiéj ludności wiedeńskiéj może każdy z nas zawołać w obec faktu złamania potęgi liberalizmu w stolicy Austryi: *placet victoria*, — jako Polak i katolik dorzucić jednak musi: *displicent victores*.

Dla czego nie możemy sympatyzować z ideami i osobami w obozie dzisiejszych „oswobodzicieli“ Wiednia, przysklaskując szczerze ich zwycięztwu? Za odpowiedź niechaj stanie poniższa charakterystyka antysemitów wiedeńskich:

W obozie tym, zowiącym się „antyliberalnym“, którą to nazwę negatywną w braku jednoczących wspólnych zasad pozytywnych przyjęto, dla nadania obozowi jakiego takiego pozoru jedności, rozróżnić można trzy gromady główne: Niemców-narodowców (dwojakiéj barwy, tj. jawnych Bismarckczyków i pozornie prawych Austryaków), antysemitów w ściślejszem znaczeniu, czyli tak zwanych rasowych, i socyalistów-chrześcian, stanowiących antytezę socyalistów-demokratów. Podział ten nie oznacza jednak ścisłego rozgraniczenia; nawet między przywódzcami jest niejeden, którego zaliczyć można do dwóch lub do wszystkich trzech gromad. I tak sam gromowładny Jowisz, któremu jednak wielu nie na Olimpie, lecz w Hadesie miejsce przeznacza, dr. Lueger, który z niejednego już pieca swój, co prawda skromny chleb jadał, z „liberalnego“, z demokratycznego itd., chwieje się między antysemityzmem plemiennym a socyalizmem chrześciańskim, a zarazem zapewnia, że jako burmistrz wiedeński będzie strzegł nieskazitelnie niemieckiego charakteru miasta Wiednia, chociaż bardzo przyjemne byłyby mu czeskie głosy dziesiątego cyrkułu wiedeńskiego, gdzie mimo przeważnie czeskiéj ludności, wybrany jest nie Czech i nie kandydat zalecony przez Luegera, lecz Niemiec-narodowiec. Inna, bardzo ciekawa osobistość, nieznaczna wedle zwykłych pojęć, ale wiele znacząca w obozie anty-„liberalnym“, mechanik Schneider, antysemicki „commis-voyageur“, który był już i w Krakowie, a w téj chwili operuje w Tryeście, uznaje pod względem plemienno-antysemickim zwierzchnictwo Luegera, pod względem zaś chrześciańsko-socyalistycznym idzie za księciem Alojzym Lichtensteinem. Człowiek ten zresztą jest najwięcéj świadomym swojego celu i najlepiéj potrafi pogodzić antysemityzm plemienny z socyalizmem chrześciańskim. Głosi on bez zająknięcia, że wszystkie majątki żydowskie trzeba skonfiskować; aby zaś dostały się na wieczne czasy społeczeństwu chrześciańskiemu, aby żaden żyd nigdy już niczego dorobić się nie mógł i nie zakażał ludzkości, trzeba wszystkich żydów wytępić; co więcéj, jeszcze po wytępieniu powinno społeczeństwo chrześciańskie mieć z żydów pożytek; w tym celu ma on w pogotowiu — jak sam się wyraża — „sposób godny mechanika“, mianowicie: spalić ciała żydowskie w piecu gazowym, aby przez kilka wieczorów oświetlić niemi ulice. Ponieważ atoli niejeden żyd mógłby przekraść się do społeczeństwa chrześciańskiego, zakazić je i ujść konfiskaty majątku i śmierci męczeńskiéj za pomocą chrztu, przeto mechanik Schneider ogłasza chrzest na żydzie, jako „nadużycie sakramentu“ i broni téj tezy nawet przeciw swojemu bratu w socyalizmie chrześciańskim, monsignorowi X. Schneidrowi. To nie humorystyka.

Inni nie dochodzą do takich niedorzeczności, jednak, na nieszczęście sprawy, nie przebierają w środkach i nie znają granic w swych zapędach. Chciałoby się ich wymówić nadmiarem zapału, wywołanym może przez brak zapału i energii ich poprzedników, dawniejszych kierowników ruchu katolickiego. Ale oni nietylko nadmiarem, lecz i kierunkiem zapału grzeszą; tak bronią katolicyzmu, że podkopują jego podstawy. Naigrawają się z Pisma świętego Starego Zakonu, uderzają na hierarchią Kościoła katolickiego: na piśmie w dziennikach swych, ustnie w zgromadzeniach parlamentarnych, albo w towarzyskich przy kuflu piwa, obsypują pogardliwemi epitetami niższych i wyższych duchownych, świeckich i duchownych, gdy oni w sprawach politycznych lub ekonomicznych są innego zdania niż oni; prawdziwie pieniackim sposobem odwołują się zawsze aż do najwyższéj instancyi i grożą nią instancyom niższym: Biskupi są służalcami dworskimi (Hofbischöfe), jedyną powagą w Kościele jest Papież, a Ojciec św. Leon XIII jest z Luegerem zawsze i wszędzie.

Ruch katolicki w Austryi, a mianowicie w Wiedniu rozwinął się potężnie z nastaniem ery konstytucyjnéj, ale ruch ten *zużytkowali* antysemici, zamiast, że katolicy powinni byli zużytkować antysemitów. Był to wynik zapoznania uniwersalności katolicyzmu, albowiem:

Austryacki ruch katolicki zbytnio oparł się na konserwatyzmie austryackim i zbytnio przejął się jego duchem: *dixi et salvavi animam meam*; brakło mu i braknie jeszcze tego, czego zbytkiem, jak wyżéj już wspomnieliśmy, niepomiernie grzeszą socyaliści-chrześcianie: energii, ruchliwości; nie potrafił odsłonić ludowi materyalnych krzywd, wyrządzonych społeczeństwu przez pseudoliberalizm. — W Niemczech, szczególnie w Prusiech, katolicy-konserwatyści postępują z czasem, aby zwalczać wybujałości tak zwanego ducha czasu; w Austryi, stojąc niewzruszenie na miejscu, na stanowisku bardzo podobnem jeszcze do józefińskiego, z całą pogardą logiki faktów oczekują chwili, w któréj albo świat do nich się nawróci, albo, co prawdopodobniejsza, przejdzie nad nimi do porządku dziennego. W swoim rodzaju bardzo dosadnio uczynili to już Wiedeńczycy; albowiem dawniéj, gdy ster antyliberalizmu znajdował się wyłącznie w ręku hr. Hohenwarta i „Vaterlandu“, nigdy nie wybierał ani jednego katolika-konserwatysty do żadnego z ciał parlamentarnych; obecnie zaś, gdy powstali Luegery, a za nimi dzienniki antysemickie, Wiedeń obsyła Radę Państwa, sejm dolnoaustryacki i radę miejską przeważną większością anty-„liberałami“. Jest to fakt wielce charakterystyczny. I oto dowód, że, jak wyżéj powiedzieliśmy, potrzeba było antysemityzmu!...

Odłam obozu konserwatywnego z O. Weissem, Dominikaninem, na czele wygląda wciąż rychłego rozkładu obozu antysemickiego, t. zw. „Scheidung der Geister“, a zapatrywania tego odłamu streszczają się następującem zdaniu:

Z czasem może wyłonić się z antysemityzmu stronnictwo inicyatywy w sprawach reformy społeczno-politycznéj. Dotychczas nie ziściło się to; obóz antysemicki jest jeszcze *rudis indigestaque moles*, ale już on wstąpił w stadyum kipiącéj fermentacyi; rozkład jest nieunikniony. Powtarzając: *placet victoria, displicent victores*, dodajemy przeto: *quod Deus bene vertat!*

Demonstracye.

***Wiedeń,* 17 listopada.**

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiéj odegrał się dalszy ciąg demonstracyi Luegerowskich. Mniejsza o to, że p. Pattaj i wspólnicy atakowali gabinet wnioskiem naglącym, p. Hauck i wspólnicy interpelacyą. Antysemitom nie można brać za złe, że się mszczą za przykrość, wyrządzoną Luegerowi przez niepotwierdzenie go na urzędzie burmistrza.

Co jednak dziwna, to, że ta czysto lokalna sprawa wiedeńska, w któréj rząd niewątpliwie postąpił sobie prawnie, zdołała wywołać scysyą w klubie konserwatystów. Klub ten przedwczoraj 24 głosami przeciwko 7 odmówił p. *Dipaulemu* upoważnienia do wniesienia w téj kwestyi interpelacyi. P. Dipauli pomimo tego wystąpił na wczorajszem posiedzeniu z gwałtownym wnioskiem naglącym, w którym niesłusznie zarzucał gabinetowi naruszenie konstytucyi, lekkomyślnie obwiniał go o osłanianie swych aktów powagą korony, i nie uwzględniając wcale bezwzględnego prawa korony i rządu potwierdzenia lub niepotwierdzenia wyboru burmistrza, w uzasadnieniu wniosku i już po całkiem wystarczającéj odpowiedzi hr. Badeniego, wygłosił długą namiętną i roznamiętniającą mowę. Nie może przecież w takich czasach, jak dzisiejsze, być zadaniem posła *konserwatywnego* osłabiać powagę rządu i korony. Nawet gdybyśmy nie zupełnie pochwalali stanowisko, jakie gabinet zajął w téj kwestyi wiedeńskiéj, to przecież jako konserwatyści nie możemy stawać po stronie namiętnéj agitacyi przeciwko rządowi. Bardzo trafnie wyłożył to wczoraj rzeczywiście konserwatywny członek klubu konserwatystów hr. Palffy.

Co do barona Dipaulego, nie ubliżając jego przekonaniom katolickim, musimy zaznaczyć, że od dawna grzeszył wyraźną skłonnością do opozycyjnych występów. Urodzony r. 1844 w Kaltern w południowym Tyrolu, Józef Dipauli służył za młodu w wojsku, potem osiadł na swéj rodzinnéj zagrodzie. Od r. 1877 do 1885 zasiadał w Izbie poselskiéj i już wtedy odznaczył się brakiem karności. I tak najprzód wystąpił z klubu Hohenwarta, później przystąpił do frakcyi ks. Lichtensteina, chociaż wszyscy inni konserwatyści z Tyrolu pozostali w klubie hrabiego Hohenwarta. Później staczał ostre walki z tymiż kolegami tyrolskimi, oskarżając ich o zbytnią uległość dla Taaffego. Od roku 1885 nie piastował mandatu poselskiego. Do Izby poselskiéj wstąpił ponownie wskutek ogólnych wyborów r. 1891 a nawet powrócił do klubu Hohenwarta. Jednakże niemal we wszystkich ważniejszych kwestyach zajmował inne stanowisko, niż większość klubu, albo się usuwał od głosowania, albo też głosował wprost przeciwko gabinetowi Taaffego i przeciwko gabinetowi ks. Windischgraetza. Słowem — opozycya zdaje się być ulubioną formą parlamentarnéj czynności p. Dipaulego. Nie można mu więc odmówić pewnéj konsekwencyi, gdy z kolei występuje także przeciwko gabinetowi hr. Badeniego.

Dotychczas pociągnął za sobą tylko nie wielu członków klubu Hohenwarta. Oprócz Dipaulego wczoraj podczas posiedzenia Izby oznajmili swe wystąpienie z klubu posłowie: dr. Schorn i Gersser z Tyrolu, dr. Ebenhard i Doblhamer z Górnéj Austryi, Peitler z

Karyntyi. Starsi posłowie z Tyrolu i wszyscy katoliccy posłowie z Styryi pozostali w klubie Hohenwarta. P. Dipauli zamierza utworzyć nową *katolicką frakcyę ludową*, licząc na przystąpienie jeszcze kilku włościan z klubu Hohenwarta i kilku dzikich, jak radzca Lienbacher i 2 Voralberczyków.

Ta secesya w klubie konserwatystów jest najważniejszym wypadkiem dnia wczorajszego. Lubownikom skandalów największą przyjemność sprawiło zachowanie się galeryi, które, nabite wielbicielami Luegera, mianowicie płci żeńskiéj ciągłemi demonstracyami zmusiły prezydenta wydać rozkaz wypróżnienia nie tylko drugiéj galeryi, co się wydarzało zawsze, lecz także pierwszéj galeryi, lóż, co się jeno wczoraj wydarzyło po raz pierwszy.

Hr. Badeni i minister sprawiedliwości hrabia *Gladbach* bardzo dobrze uzasadniali rozwiązanie rady miejskiéj. Minister hr. *Ledebur*, znany z gorliwości katolik, słusznie ostrzegał przed łączeniem „konserwatyzmu z radykalizmem“, prezes Koła *Zaleski* dobitnie protestował przeciwko identyfikowaniu sprawy Luegera z kwestyą religijną, hr. *Palffy*, z klubu konserwatystów, wykazywał, że nie może być zadaniem konserwatystów wzpierać namiętnych agitacyi.

P. Lueger wczorajszemi deklamacyami ponownie dowiódł, że nie zasługiwał na urząd burmistrza stolicy.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 17 listopada. Pastor Göhre ogłasza w „Christl. Welt“ artykuł, w którym wywodzi, że „istnienie ewangelicko-socyalnego kongresu jest w najwyższym stopniu zagrożone obecnie.“ Przyczynę tego zagrożenia upatruje p. Göhre w zachowaniu się grupy Stöckera i grupy Naumanna i dla tego jednę tylko widzi drogę ratunku dla kongresu i to tę, aby tak Naumann, jak Stöcker ustąpili, przynajmniéj chwilowo, z kierownictwa kongresu. Göhre sądzi, że Stöcker najmniéj będzie taił przed sobą, że stworzony przez niego kongres stał się czemś innem, aniżeli on to myślał. Nie sądzi on, aby ustąpienie Stöckera i Naumanna mogło kongresowi zaszkodzić. „Reichsb.“ powiada w obec tego, że jeżeli p. Göhre chce ratować kongres za pomocą radzców konsystorskich, to mało ma widoków dla kongresu. Jeżeli ustąpi grupa Stöckera i grupa Naumanna, natenczas kto pozostanie? Göhre zadał kongresowi ewangelicko-socyalnemu cios śmiertelny swoim artykułem, jeżeli nieprzewidziane wypadki nie zmienią sytuacyi. W swym artykule zwraca się Göhre także przeciwko „frakcyjnopółurzędowéj klice „Cons. Corr.“, stwierdzając, iż nad wywodami tego pisma wraz z jego fałszemi, denuncyacyami i oszczerstwami zdaje się unosić duch Hammersteina.

— Dzienniki niemieckie donoszą, że minister skarbu przeznaczył 2½ miliona marek na podwyższenie pensyi nauczycielskich. W obec wielkiéj liczby nauczycieli nie jest ta suma wielką, w każdym razie oznacza to już pierwszy krok na dobréj drodze. Kilka tysięcy nauczycieli w Prusach pobiera mniéj niż 600 m. rocznie, a blizko 13,000 nauczycieli mniéj, niż 800 m.

— Trzej posłowie centrum, deputowanii Heeremann, dr. Liber i Kehler obchodzą dzisiaj 25-letnią rocznicę swego działania parlamentarnego, a wraz z nimi hospitant centrum, tajny radzca dr. Bruel, który od 25 lat reprezentuje jeden i ten sam okręg wyborczy. Dzielnym szermierzom katolickim życzymy długiego jeszcze szeregu lat pracy dla dobra naszego Kościoła.

— „Berl. N. Nachr.“ proponują, aby opodatkować Związek św. Bonifacego. Organ ewangelickiego Związku, oraz Związku dla popierania Niemczyzny na wschodnich kresach lepiejby zrobił, gdyby zwrócił uwagę swoją w stronę swoich redaktorów, karanych za bardzo brzydkie przestępstwa przeciw moralności, aniżeli troszczył się o związki katolickie. Słuszną téż odprawę daje temu piśmidłu „Germania“ i piętnując jego denuncyatorskie zapędy zapytuje: Czy „Berliner N Nachr.“ nie chciałyby takiemu samemu opodatkowaniu poddać związku Gustawa Adolfa i funduszu wojennego Związku ewangelickiego?

— Projekt do ustawy o margarynie został przedłożony Radzie związkowéj. Publikują go monachijskie „N. Nachr.“

Telegramy.

Paryż, 16 listopada. Minister marynarki Lockroy oświadczył podczas przyjęcia personału ministerstwa marynarki, że nie jest rewolucyjnie usposobiony, a życzy sobie jedynie wzmocnienia marynarki. Następnie mówił minister o ulepszeniach technicznych, o założeniu szkoły marynarskiéj i administracyjnych reformach.

Wiedeń, 16 listopada. Przy obradach nad ustawą o kontyngensie rekrutów na rok 1896 dep. Scheicher ponawia przedłożoną przeszłego roku rezolucyą, wzywającą rząd, aby dla ograniczenia militaryzmu poczynił wobec rządów zaprzyjaźnionych mocarstw odpowiednie kroki w celu utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego z Papieżem na czele. Mówca roztrząsa poszczególne wypadki złego obchodzenia się z żołnierzami i przedstawia trudności wnoszenia zażaleń przez żołnierzy. W końcu wzywa mówca rząd, aby jeszcze w bieżącym roku przedłożył projekt ustawy, przyznającéj ludności włościańskiéj i przemysłowéj prawo żądania, aby synowie, asenterowani a niezbędni do prowadzenia gospodarstwa lub przemysłu, przenoszeni byli do rezerwy uzupełniającéj. (Oklaski na skrajnéj lewicy).

Rezolucyą tę odrzucono po dłuższych obradach, a ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem głosowaniu bez zmiany.

Peszt, 16 listopada. Izba poselska. Helfy motywował swoją zapowiedzianą interpelacyą. Kładł on główny nacisk na to, że wspólna demonstracya flot nie powinna pogwałcać terytoryalnéj integralności i niezależności Turcyi, gdyż zasadą jest, że Turcya jest najlepszym sąsiadem monarchii austro-węgierskiéj i że wszystko, co na jéj miejsce nastąpi będzie pogorszeniem sytuacyi.

Zofia, 17 listopada. Hrabinę Hartenau, która tu dzisiaj przybyła, witano honorami wojskowemi. Udała się ona w towarzystwie adjutanta ks. Ferdynanda na grób swego małżonka, księcia Aleksandra Battenberskiego.

Rzym, 16 listopada. Ojciec św. przyjmował apostolskiego delegata armeńskiego, Almayera, celem odebrania od niego referatu o położeniu w Armenii.

Neapol, 16 listopada. Włoska eskadra odpłynęła dzisiaj po obiedzie na Wschód.

Londyn, 16 listopada. Urzędowa gazeta ogłasza nominacyą sir Nicholas O'Conora na angielskiego ambasadora w Petersburgu.

Paryż, 16 listopada. Policya aresztowała tu kasyera banku „Société générale belge“, który uciekł z Brukseli, przeniewierzywszy 2 i pół miliona franków.

Zagrzeb, 16 listopada. W procesie z powodu demonstracyi przeciw chorągwi węgierskiéj zwolniono na 53 oskarżonych czterech. Główny oskarżony Radic został skazany na 6 miesięcy więzienia, reszta 48 oskarżonych od 2 do 5 miesięcy.

Londyn, 16 listopada. Aresztowano tu darem nie dotąd poszukiwanego oszusta panamskiego Artona.

Nowy Jork, 17 listopada. W Cleveland spadła miejska koléj elektryczna z mostu do rzeki Cuyaheja. W wagonie znajdowało się 20 do 30 osób; kilka osob wyskoczyło wczas, reszta zatonęła. Wydobyto dotychczas 13 zwłok.

Petersburg, 17 listopada. Car rozkazał z funduszów państwowych urządzić klub oficerski z hotelem.

* ***Z kół obywatelskich*** dochodzi nas odezwa następująca:

„Towarzysze myśliwi!

Nadchodzi pora polowań — z zajęciem wielkiem, często i ze zdumieniem czytamy w gazetach o świetnych ich wynikach.

Polujemy z tak zwaną naganką, a dzisiaj, gdy broń mamy dobrą, strzelamy wszyscy znakomicie, a kucharze ku niezadowoleniu Pań naszych kotków przed psem już nie biją, a ztąd zwierzyny wszędzie dosyć, od większéj lub mniejszéj zręczności naganki lepszy lub gorszy rezultat łowów zależy najczęściéj.

Odwdzięczmy się więc nagance!

Opodatkujmy się powiedzmy po 10 fenygów od ubitéj sztuki zwierzyny na rzecz Czytelni ludowych, to nam uszczerbku nie zrobi, a gdy naganiacz wyczyta w pisemku ludowem, że tam, gdzie zabito 300 kotów, złożono na głód duchowy 30 marek, nie będzie on szczędził ni sił ni butów, by zmykającego szaraka pod nogi myśliwego nawrócić.

Zdarza się, że do zabitego kota dwóch się przyznaje myśliwych, — nie brońmy żadnemu z nich poparcia pretensyi do łupu złożeniem zań okupu.

Wiadomości o polowaniach podawane tem więcéj będą zajmującemi, gdy wyczytamy stwierdzenie niejako rezultatu w sumce na dobro ludu złożonéj.

Etymologicznie nazwę naszą Towarzysze Nimrody od „marad“ — rozkoszować — wywodzą. Zadajmy kłam naukowym wywodom!

Tym jednym jedynym razem bądźmy sfornymi i zgodnie do dobrego przyczyńmy się dzieła.

Nimrod.“

Oryginalny i nader szczęśliwy pomysł popieramy gorąco. Nie wątpimy, że wszyscy nasi pp. „Nimrodzi“ przyklasną projektowi kolegi, i rozwiną i uzupełnią go w tym n. p. kierunku, ażeby opodatkować każde „pudło“, — taki podatek od „pudła“ ogłaszany w naszych pismach przyczyniłby się do szlachetnéj emulacyi, tak, że słówko szanownego projektodawcy „strzelamy wszyscy znakomicie“ możnaby niebawem podpisać bez zastrzeżeń.. Daléj — byłoby dobrze, gdyby „król“ polowania inaugurował swe panowanie osobnym „datkiem królewskim“ na głód duchowy... słowem pole tu szerokie dla pomysłowości pp. myśliwych.

Amerykański jubileusz.

(Dokończenie.)

Polacy w Milwaukee.

Kiedy pierwsi Polacy do Milwaukee przybyli, tego dokładnie nie można się dowiedzieć. W roku 1859 byli tu już jednak Antoni Kochanek i August Rudziński, obaj zmarli kilka lat temu, oraz dotąd żyjący Józef Wilczewski, który razem z Augustem Rudzińskiem do Milwaukee przybył. Być może, iż inni przed nimi tu byli, ale o tych nie wiadomo. Przypuszczać zatem należe, że pierwsi Polacy przybyli do Milwaukee 36 lat temu, i że wyżéj wymienieni trzéj byli założycielami kolonii polskiéj w Milwaukee. W następnych kilku latach przybyli do Milwaukee: Stefan Worzałła, Jan Wyrobek, Jan Pawiński, Sikorski, Biernacki, Dombrowski, Jan Polaski i wielu innych, których nazwisk nie można się na razie dowiedzieć.

W roku 1865 było już około 30 rodzin polskich w Milwaukee. Polacy podówczas mieszkali w różnych częściach wtenczas jeszcze nie zbyt wielkiego miasta, większa ich część jednak osiedliła się na Grove, Reed i pobocznych ulicach w okolicy National avenue. August Rudziński miał wtenczas salon, (szynkownią) skład i pracownię na Reed ulicy niedaleko mostu, i był najczynniejszym członkiem kolonii. Jakkolwiek liczba Polaków była podówczas jeszcze mała, postanowiono zorganizować parafię. Kupiono *(w r. 1865)* od luteranów mały omurowany kościołek na północno-zachodnim rogu Mineral i Grove ulicy za dol. 6,000 i po odpowiedniem przygotowaniu go odbyło się w nim pierwsze nabożeństwo katolickie i pierwsze kazazanie polskie, na które przybyła cała ówczesna kolonia polska. Pierwszym proboszczem był Xiądz *Węglikowski.*

Kościół polski jest zawsze ogniskiem kolonii polskiéj, do którego każdy Polak z bliska i z daleka ciągnie. To też po zorganizowaniu parafii polskiéj napływ Polaków do Milwaukee z każdym rokiem się zwiększał. Najwięcéj nowych przybyszów osiedlało się na stronie południowéj na południe od kościoła; ale wielu także na stronie wschodniéj, mianowicie Kaszubów. Tym ostatnim ajenci gruntowi ofiarowali loty wzdłuż jeziora, tam, gdzie dzisiaj są przepyszne pałace milwaukich bogaczy; ale poczciwi Kaszubi sądzili, że nad jeziorem za zimno by im było — i obrali sobie siedlisko nad głębokim parowem, tam, gdzie dzisiaj jest ulica Pułaskiego.

W roku 1871 mały kościołek na Mineral i Grove ulicy nie mógł już wszystkich pomieścić. Zaczęto myśleć o pobudowaniu większego. Obrano miejsce na rogu Mitchell i Grove ulicy. Ponieważ Polakom na stronie wschodniéj za daleko było do kościoła na południową stronę chodzić — postanowili zorganizować osobną parafię na stronie wschodniéj. W roku więc 1872 pobudowano dwa kościoły: św. Stanisława na rogu Mitchell i Grove ulicy i św. Jadwigi na rogu Franklin i Brady ulicy. Zdawało się wtenczas, że obydwa kościoły aż za wielkie są. Tymczasem emigracya w roku 1871,'72,'73 znacznie powiększyła kolonię polską, mianowicie na południowéj stronie. Przez następne 7 lat imigracya ustała. W roku 1880 i w następnych trzech latach napłynęło tyle Polaków do Milwaukee, że kościół św. Stanisława okazał się o wiele za małym. Następnego roku więc rozdzielono parafię i pobudowano kościół św. Jacka. Lecz i to nie starczyło na długo. W roku 1887 trzeba było parafią św. Stanisława na nowo dzielić i z południowéj części tejże utworzono parafię św. Józefata; zaś z północnéj części parafii św. Jacka utworzono w tym samym czasie parafią św. Wincentego. Dwa lata temu znów podzielono parafią św. Jacka, tworząc z południowéj części parafią św. Cyryla i Metodego; krótko potem rozdzielono parafią św. Jadwigi i utworzono z północno-zachodniéj części tejże parafią św. Kazimierza.

Zatém w *36 latach* swego pobytu w Milwaukee Polacy zbudowali *7 kościołów i tyleż szkół parafialnych*, do których około 5 tysięcy dzieci uczęszcza. Ponieważ w Milwaukee mieszka około *42,000 Polaków*, zatém liczba dzieci polskich uczęszczających do szkoły jest mała; widocznie wiele rodziców nie dba o naukę swych dzieci, a inni znów posyłają je do roboty do fabryki zamiast do szkoły. Mówiąc o szkołach, dodamy tu, że istnie tu wyższa szkoła polska od dwóch lat, do któréj jednak zaledwo 60 uczniów uczęszcza, czyli 1½ na 1000 Polaków. W ogóle szkólnictwo jest słabą stroną Polaków w Ameryce; Milwaukee nie stanowi pod tym względem wyjątku.

W skutek braku oświaty Polacy w Milwaukee pod względem materyalnym nie zbyt wielkie postępy zrobili. Prawda, że parę tysięcy przez nadzwyczajną oszczędność, przez odmawianie sobie często najpotrzebniejszych rzeczy, zdobyło sobie własność w rodzaju lotu i domku. Prawda także, iż kilkunastu zdolniejszych i sumiennych — lub przebieglejszych a nieskrupulatnych — byznesistów dorobiło się pewnego mająteczku, ale to wszystko jeszcze w porownaniu do innych narodowości bardzo mało. Ażebyśmy dorównali innym, trzeba koniecznie synom naszym dać najpierw lepsze nauki szkólne, a potém nauki fachowe, to jest posyłać ich co najmniéj do 15 roku do szkoły, a potém dać ich w naukę co najmniéj na dwa lata do jakiego rzemieślnika, kupca, fabrykanta lub t. p., bez względu na to, czy podczas nauki co zarobia, czy nie.

Nauk i pieniędzy razem zdobyć nie można; a dopóki nie będziemy dbali o to, ażeby nasi synowie jakiegoś rzemiosła lub innego fachu gruntownie się wyuczyli lecz zarobku od nich wymagać będziemy, dopoty Polacy będą tylko prostymi robotnikami i nigdy wyższego stanowiska nie zajmą. Przypatrzmy się staraniom o nauki innych narodowości i bierzmy przykład z nich. Niech ten dzisiejszy jubileusz będzie dniem zwrotnym w postępowaniu naszem i niech od dzisiaj rozpocznie się inna, lepsza pod względem nauki epoka dla Polaków Milwaukee. Powiedzieliśmy, że pod względem materyalnym nie zrobili Polacy wielkiego postępu. Nie trzeba tego jednak rozumieć, że prawie wszyscy Polacy w Milwaukee są biednymi tylko wyrobnikami. Mamy tu kilkunastu bogatych obywateli, kilkudziesięciu jako tako zamożnych i parę tysięcy posiadających dom i lot. Mamy też już trochę byznesistów polskich, choć tylko we fachach nie koniecznie wymagających lepszego wykształcenia, mianowicie: 20 kontraktorów trudniących się całkowitą lub częściową budową domów; 10 mniejszych i większych kontraktorów budowy kanałów odpływowych; 10 zakładów krawieckich, 6 małych pracowni cygar, 2 kuźnie, 1 warsztat wyrabiający płoty żelazne, 1 pralnię parową, 1 browar grodziskiego piwa, 4 malarzy, 2 składy tapet, 83 grosernie, 51 składów mięsa, 21 składów obuwia, 20 piekarń, 10 składów mebli, 7 rymarzy i tyleż składów uprzęży, 6 składów towarów łokciowych, 6 składów modniarskich, 6 wypożyczalni koni i powozów, 3 składy pieców i żelaztwa, 2 składy węgli i drzewa, 7 balwierń, 24 krawczki, no i — 160 salunów (szynków), Mamy jednak oprócz tych także 7 aptek, 2 lekarzy, 3 drukarnie, 2 gazety, 2 adwokatów, 2 architektów.

W innych kierunkach także nie zbyt daleko postąpiliśmy, *najdaléj chyba w polityce.* (!!) Ale i tu inne narodowości nas wyprzedzają, bo i w polityce wykształcenie coraz więcéj w rachubę wchodzi. Jest jednak jedna rzecz, którą się Polacy milwaukcy korzystnie od innych wyróżniają, z któréj są znani i która im daje dobre imię, i to: spokój i rozwaga w traktowaniu wszelkich ważnych spraw i unikanie tak bardzo hańbiących nas zaburzeń parafialnych.

Daj Boże, aby tak nadal pozostało i aby od dzisiaj za 50 lat, gdy miasto Milwaukee będzie stuletni jubileusz obchodziło, — aby wtenczas imie Polaków milwaukich przyświecało nietylko innym koloniom polskim w Ameryce, ale także wszystkim innym narodowościom Stanów Zjednoczonych.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 18 listopada.

* ***Na wczorajszy odczyt p. dr. Łebińskiego*** zgromadziła się bardzo licznie publiczność płci obojéj i z wielkiem zainteresowaniem słuchała zajmującego odczytu, który trwał przeszło godzinę. Jako nowy przyczynek do hamletologii przedstawił prelegent najprzód treść dzieła ś. p. dr. Wł. Matlakowskiego, pod tytułem: „Hamlet, królewic duński“. Następnie przedstawił własny pogląd na szekspirowską tragedyą, którą dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i przybyciu krakowskiego gościa, dziś zobaczymy na deskach teatru naszego. Zapatrywanie prelegenta na Hamleta jest znacznie odmienne od dotychczasowych, mianowicie zaś przeczy stanowczo, jakoby Szekspir mógł był mieć zamiar przedstawienia w tragedyi téj genialnego niedołęgi. Jeżeli poeta mógł mieć jakiś przewidziany plan po za wieszczą twórczością, to zajakoś nie spełniała się tak rychło, jak to z początku Szuba zapowiadał.

— Forsy, forsy potrzeba!... — powtarzał mu Topiel.

— Niedołęga jesteś, nie umiesz sobie radzić!... — powtarzała mu żona.

Spuszczał głowę nad biurkiem i zamyślał się głęboko z wyrazem frasunku i zgorzkniałéj zadumy; stawał się roztargniony, cyfry mu się dwoiły w oczach, boki go bolały coraz bardziéj i kaszel go dręczył nerwowy.

Przy wydawaniu pieniędzy interesentom, mylił się teraz często czego dawniéj nigdy nie bywało; kilka razy wpadł w deces: przy obrachunku kasy dziennéj brakowało mu raz dziesięć, drugi raz ośmnaście rubli, które musiał wyłożyć z własnéj pensyi.

Innym razem znowu rachunki się nie zgadzały, w kasie o całą setkę więcéj miał gotówki i nie mógł sobie przypomnieć, zkąd się wzięła tak znaczna suma nadwyżki.

Trzy dni nosił banknot ten w pugilaresie, czekając, czy się po niego kto nie zgłosi. Cudzy pieniądz sprawiał mu więcéj kłopotu, niż własny niedobór; nie śmiał się przyznać do tego.

Po raz pierwszy w życiu walczył ze strasznem pokuszeniem, czy ma skorzystać z téj pomyłki losu, czy nie; wahał się i bronił, ale uczciwość jego narażoną była na ciężką próbę.

— Zły duch mnie chyba doświadczał — mówił sobie i jeszcze czekał, schowawszy tęczówkę w biurku, na samym spodzie szuflady.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

120) # SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 264.)

Kończyły się te rozmowy zwykle propozycyą odkupienia przypuszczalnéj sumy spadkowéj za dwie trzecie wartości, a choćby za połowę tylko, gotów był wziąć co bądź, dać się naciągnąć, jak mówił i odstąpić swoje pretensye, bo mu się sprzykrzyło wyczekiwać, aż te gruszki na wierzbie dojrzeją,

— Państwo macie środki do prowadzenia procesu, a ja nie! — tłomaczył Szubie z goryczą — ja jestem przy was kapcan, nędzarz, hołysz!... Chcecie się mnie pozbyć, jest okazya; można zarobić na biednych krewnych... albo to dla was pierwszyzna?...

Miał coraz większą urazę do rodziny, że mu w takiéj chwili nie pomagała, skoro wygrana przecież była pewną.

Szuba uciekał przed nim formalnie, wyrywał się i unikał jego natręctwa; zawsze mu było spieszno i nie miał czasu prowadzić z nim rozmowy na ulicy, ale wróciwszy do domu, zastawał nieraz Karambola u siebie, nudzącego już od godziny Salusię opowiadaniem swoich kłopotów rodzinnych i wyrzekaniem na „psią dolę“, która go prześladuje nieustannie.

— Nie ruszę się ztąd, jeżeli mi wujaszek nie wygodzisz choć rublem! — powtarzał — jestem goły, jak święty turecki. Przysięgam Bogu, jakem szlachcic, nie mam co do gęby włożyć! Dajcie rubelka i strąćcie sobie pięć na rachunek schedy; nie będę miał najmniejszéj o to pretensyi!... Biednemu zawsze pod wiatr! Taki już los nasz!... No, dawaj wujaszek fajgla!...

— A ja zkąd wezmę? — wymawiał się stary lis, który sam stękał zawsze na biedę i ciężkie czasy — cóż to, u mnie się przelewa?... niby to mnie nie obdarli z rodziną?... Żyjemy z długów, z dnia na dzień, pożyczanym chlebem.

Plackowski jednak nie ustępował, nudził, dręczył, dogadywał, aż tytułem pożyczki naciągnął wujaszka chociaż na parę złotych, jeżeli nie mógł na więcéj.

— To piła! — wymyślał Szuba — skaranie Boże!... Za twoje dobro, kolką cię w ziobro. Napytałem sobie też licha, wciągając tego Karambola do procesu!... Ja na mojem dobrem sercu zawsze tak wychodzę... Jeszcze go utrzymywać muszę, takiego nicponia. No, ale to się skończy, niech tylko wyrok zapadnie!..

Z Dranieckimi miał także kłopot.

Topiel się krzywił i uskarżał, że nie może od nich nigdy na czas wydostać pieniędzy na koszta procesu, że z własnéj kieszeni wydaje, że to hamuje przebieg sprawy; groził, że wszystko z rąk wypuści i takich klientów się wyrzeknie, bo swoiego czasu i pracy nie może marnować za darmo.

— Kto nie ma środków dochodzenia sprawiedliwości — mówił — niech się nie procesuje! To trudno! Państwo sobie wyobrażacie, że adwokaci powietrzem żyją... A potem, kto smaruje, ten jedzie. Taka zagmatwana sprawa wymaga wyjątkowych kosztów; to nie moja rzecz zakładać za klientów i łożyć z własnych funduszów.

Draniecki wychodził od niego przygnębiony, wystraszony, wracał do domu kwaśniejszy jeszcze, niż zwykle, gderliwy i przykry dla żony i dla córek, które mu się odwzajemniały docinkami i szyderstwem.

— A naturalnie, tybyś chciał, żeby wszystko samo z nieba spadało! — dogryzała mu żona. — Przywykłeś do tego, że ja z jednego grosza robiłam trzy przez całe życie! Każdy mąż umie sobie dać radę, ale nie taka ślamazara, jak ty. Pozwoliłbyś nam wszystkim pójść na żebry!... Ja nie wiem, od czego ja cię mam?... co mi z ciebie?... los mi zawiązałeś tylko, nędzy i biedy się przy tobie najadłam, całą młodość zmarnowałam przy tobie!...

On tylko za głowę się chwytał, włosy sobie nad czołem targał, wzdychał i oczy zamykał.

W banku miał teraz roboty powyżéj uszu; kazali mu zastępować kasyera, który na urlop wyjechał, w domu nie miał chwili spokojnéj, do późnéj nocy siadywał nad rachunkami, porządkując księgi i odrabiając za kolegów restancye. Przeciążał się pracą, aby tylko zkąd można grosz jaki zarobić, — ale wszystkiego było za mało.

Jeszcze ten proces go wysysał; w duchu złorzeczył nieraz Szubie, że go skusił do niego. I tak na życie i na utrzymanie rodziny ze szczupłéj pensyi nie mógł wystarczyć, a teraz przybyło mu wydatków; zadłużył się jeszcze bardziéj, procenta rosły, a nadzieja otrzymania spadku i poprawienia interesów

miarem jego było przedstawić człowieka nękanego w trudnem i smutnem położeniu, wyczerpującemi siły przeczuciami, których wpływ jest tak samo rozstrajający, jak wpływ zgryzot sumienia. Nić czerwona przeczuć ciągnie się wedle autora przez całą sztukę i daje jéj właśnie tę jednolitość, któréj się w niéj dopatrzyć nie mogła krytyka. Dla tego autor nazwał sztukę Szekspira „tragedyą przeczuć“, podczas gdy dotychczas przedstawiano ją jako „tragedyą zemsty niedołężnéj“. W epilogu odczytu podał prelegent zapatrywania innych krytyków polskich. Mianowicie zaznaczał świetny rozbiór profesora Spasowicza, który na literaturę naszą wywarł najgłębsze wrażenie. Zbytnia surowość sądu Spasowicza nie obaliła wprawdzie Hamleta, ale najprawdopodobniéj spowodowała Sienkiewicza w pierwszym rzędzie do stworzenia typu Płoszowskiego, a następnie Połanieckiego.

Publiczność podziękowała Szanownemu Prelegentowi hucznemi oklaskami za prawdziwą biesiadę duchową, jaką jéj zgotował swoim odczytem. W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk podziękował prelegentowi Dostojny prezes Towarzystwa, X. Biskup Likowski.

Na tych kilku uwagach ograniczamy się dziś z powodu, że prawdopodobnie w blizkim czasie odczyt ten w całości podamy czytelnikom w odcinku pisma naszego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek wystąpi po raz pierwszy gość nasz p. J. Kotarbiński i grać będzie w tragedyi Szekspira: „Hamlet,“ rolę tytułową.

We wtorek na drugi występ p. J. Kotarbińskiego tragedya Gutzkowa: „Uriel Acosta.“ P. Kotarbiński grać będzie rolę tytułową.

W czwartek na trzeci występ p. J. Kotarbińskiego tragedya Laubego: „Hrabia Essex.“ P. J. Kotarbiński grać będzie rolę tytułową.

Ceny miejsc: krzesła parterowe 2 m. 60 fen., loże parterowe, I piętra i balkonu I piętra 3 m. 60 fen, prosceniowe 5 m.

* **Sąd** przysięgłych w Poznaniu skazał gospodarza Szymona Duszczaka z Prusinowa za zamordowanie żony na 10 lat domu karnego i utratę praw honorowych.

* **Dyrekcya** policyi ogłasza, że są jeszcze do dyspozycyi fundusze na premie za ubicie wyder.

* **Pan Künzer**, burmistrz poznański, przesyła nam pismo następujące:

„Obwieszczenie. Corocznie urządzają w naszem mieście liczne towarzystwa, szkoły i osoby prywatne „Gwiazdki dla ubogich.“ Przy téj sposobności zauważono, że niektórzy z obdarzonych usiłują obłowić się przy każdéj „Gwiazdce,“ co im się też udaje po wprowadzeniu w błąd ofiarodawców. Ażeby temu zapobiedz i urządzającym „Gwiazdki“ przy wyborze uczciwych i rzeczywiście potrzebujących odbiorców być pomocnym, zanosi także i w tym roku do wszystkich towarzystw, szkół, zakładów, jako też do pojedyńczych osób, które zamierzają urządzić „Gwiazdki“ dla ubogich, zarząd deputacyi ubogich prośbę, aby do biura w Starym Ratuszu II piętro, pokój p. l. 21 zakomunikowali bezzwłocznie a najpóźniéj do 1 grudnia r. b. ubogich, nazwisko i miejsce zamieszkania wybranych (u dzieci, także nazwisko i pomieszkanie rodziców) Zarząd deputacyi ubogich zakomunikuje ze swéj strony urządzającym „Gwiazdki,“ które osoby lub rodziny już z innéj strony zostały upatrzone, a nadto na piśmienne lub ustne zapytania jaknajchętniéj i spiesznie wszelkiéj udzieli wiadomości. Na żądanie wskazuje się towarzystwom i miłosiernym osobom prywatnym, uczciwych i potrzebujących ubogich, zasługujących na „Gwiazdkę.“

* **Od poznańskiego** „Frauenvereinu“ otrzymujemy pismo, w którem podaje do wiadomości publicznéj, że jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku odbędzie w gmachu rejencyi dnia 3 grudnia „Bazar“ na dochód tego stowarzyszenia, którego błoga działalność jest znaną. „Bazar“ zapowiada się świetnie i spodziewać się można, iż publiczność udzieli poparcia filantropijnemu przedsięwzięciu.

* **Powiesił** się we więzieniu śledczem urzędnik tutejszéj intendantury wojskowéj aresztowany z powodu defraudacyi

* **Zużytkowaniem** nadwyżki Wystawy przemysłowéj zajmują się tutejsze pisma niemieckie. W „Posenerce“ projektuje ktoś pobudowanie za rzeczoną nadwyżkę centralnéj hali targowéj, na co zgadza się redakcya „Pos. Zeitung“.

* **Przepisy** o spoczynku niedzielnym obowięzują w święto Prezentacyi N. M. P. dnia 20 b. m. oraz w święto protestanckie dnia 24 b. m., nadto zakazane są w rzeczone dni oraz w wieczory poprzedzające te święta wszelkie publiczne, hałaśliwe zabawy.

* **Dyrekcyi** kolei żelaznych przekłada jeden z Czytelników naszych, co następuje: Na dworcu tutejszym oczekuje p. X. z Bydgoszczy, będący w posiadaniu biletu zwrotnego pana Z. z Wrocławia, z którym zamierza wracać wspólnie. P. X. nie ma jednak zupełnéj pewności, czy p. Z. przybędzie południowym lub wieczornym pociągiem. Zmuszony więc jest zakupić kartę wstępu na peron, mimo, że posiada bilet zwrotny. W skutek takiéj kombinacyi mnożą się wydatki i ambaras zupełnie niepotrzebnie, możnaby temu zaradzić, gdyby wynaleziono osobny sposób przedziurawiania biletów jazdy za wstęp na peron i osobny za zużycie biletu. Obecnie biletów nie przedziurawiają już t. zw. „szafnerzy“, lecz urzędnicy stacyonowani przy wstępie na peron, skutkiem czego podróżni narażeni są na zbyteczny wydatek, jeżeli nastąpi taka kombinacya, jak powyżéj wyłuszczono.

* **Żołnierzowi**, który niedawno zastzelił na odwachu cygarnika Witkowskiego nie wytoczono śledztwa dyscyplinarnego, ponieważ zastósował się ścisle do instrukcyi, dodajemy, niedostatecznéj!

* (T. Ż.) **Ś. p. Felicya z Szczawińskich Wieruszewska.** W sobotę odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki, a dziś rano w czasie świętéj Ofiary, popłynęły z wielu serc, szczerze zmarłéj oddanych, gorące modły o spokój duszy zgasłéj w tych dniach przedwcześnie ś. p. Felicyi Wieruszewskiéj. Jedynaczka córka z drugiego małżeństwa ś. p. Hipolita Szczawińskiego, zasłużonego obywatela, żołnierza i więźnia stanu, i Teofili z Raszewskich, pochodziła ś. p. Felicya z wielkiego niegdyś w Rzeczypospolitéj senatorskiego rodu, który zawsze pełen poświęcenia dla Ojczyzny, wydał niezwykle liczny poczet wojewodów, kasztelanów i znakomitych rycerzy, a o którego przywiązaniu i hojności dla Kościoła świadczą dotąd świątynie Pańskie i klasztory, w różnych dzielnicach kraju przezeń wzniesione. Wraz z upadkiem Ojczyzny runął przecież i ten ród zasłużony, a pańska jego niegdyś fortuna w czasie konfederacyi barskiéj i wypadków następnych doszczętnemu uległa zniszczeniu. Pozostały mu przecież dwa po przodkach skarby: wiara i nadzieja, które rodzice ś. p. Felicyi oddali jéj głęboko wkorzenione w spuściźnie, a które zmarła do ostatniego tchnienia potrafiła nienaruszone zachować. Wzorowa córka, żona, siostra i najtkliwsza matka, umiała być także wierną i w przyjaźni. Rozliczne ciosy familijne, a przedewszystkiem niespodziana strata męża, który jéj był zarazem najprzywiązańszym ojcem, bratem i opiekunem, nie zdołały złamać hartu jéj duszy, ale podkopały jéj zdrowie. Jéj umysł żywy, jéj swobodny uśmiech, jéj pełne szlachetnych porywów serce — wszędzie jednały jéj przyjaciół. Wlewała otuchę w otaczających, umiała rozpraszać i goić wszelki smutek, zapalała się do każdego wznioślejszego czynu. Ze zaś była szczerze pobożną i wszelkie troski składała zawsze Bogu w ofierze, nie tracąc nigdy nadziei, więc też Bóg raczył jéj oszczędzić przykrości, oddalając od niéj aż do ostatniéj chwili świadomość nieuleczalnéj choroby i konieczności rozstania się z ukochanemi córeczkami i sędziwą matką. Jakkolwiek już od roku przeszło ciężko cierpiąca, a od kilku miesięcy konająca niemal bezustannie, wciąż się łudziła nadzieją bliskiego wyzdrowienia; wreszcie skonała nagle, bez bólu, przyjmując wraz z ostatniem tchnieniem Najświętszy Sakrament na drogę do wieczności. Zaiste, śmierć godna pozazdroszczenia!... Śpij z Bogiem, zacna i czysta duszo, czuwaj z Góry nad Twemi sierotami i módl się o pociechę i siły dla Twéj strapionéj Matki, o błogosławieństwo dla nieszczęśliwego kraju, dla Twéj rodziny i przyjaciół!

* **Z Szamotuł.** Do rejencyi wystósowano petycyą pokrytą 40 podpisami w sprawie zniesienia szkoły uzupełniającéj.

* **W Wągrowcu** odbyło się urzędowe otwarcie zboru protestanckiego.

* **Dobra** Podzamcze pod Ostrowem mają być rozparcelowane.

* **Kuropatwa a rolnicy**. Podczas żniw zeszłorocznych zabito kosą kuropatwę, któréj żołądek poddano troskliwéj analizie. Otóż okazało się, że kuropatwy karmią się głównie owadami i robakami pustoszącemi zasiewy oraz ziarnem zielsku szkodliwych, jak osot kąkól, maczek itp Zbożem żywią się kuropatwy tylko wyjątkowo.

* **W Smiglu** w wyborach do rady miejskiéj zwyciężyli we wszystkich klasach kandydaci niemieccy. Nie wiadomo nam, czy nasi za słabi, czy też zaspali gruszki w popiele?

* **Z Leszczyńskiego**. Na nagankach, które odbyły się u właścicieli Niemców, ubito 225 zajęcy, 62 królików i 15 bażantów, odnośnie 120 zajęcy, 56 kuropatw, 41 bażantów, 7 królików i 2 sarny.

* **Gniezno** Zdegradowano i skazano na 19 miesięcy więzienia podoficera dragonów Lenznera za obrazę publiczną stróża Knapowskiego.

* **Ostrzeszów.** Dnia 14 b. m. odbyły się uzupełniające wybory do rady miejskiéj. Wybrano trzech Polaków: pp. Jana Dirskę, Rocha Idźkowskiego i mecenasa Radziszewskiego po raz drugi. Oprócz tego wybrano jednego żyda i to wskutek kompromisu Polaków z żydami.

Rada miejska składać się tutaj będzie z sześciu Polaków, a więc oprócz rzeczonych panów Radziszewskiego, Dirskiego i Idźkowskiego z panów: Feliksa Wodniakowskiego, Andrzeja Kuśnierczyka, Wincentego Góry, 1 Niemca i dwóch żydów.

* **W październiku** wpłynęło do kasy państwowéj z podatku od stępli wekslowych w obw. naddyrekcyi poczty: w Poznaniu 5349,50 m., w Bydgoszczy 5915,80 marek.

* **W Wrzesińskiem**, nad granicą rosyjską pojawiła się ospa.

* **Z Sremskiego** Dobra rycerskie Łęg nabył na subhaście bank szczeciński za 232,000 m.

* **Nowe pomniki.** Na cmentarzu w Ostrowie stanął pomnik dłuta pana Marcinkowskiego dla zasłużonego Patrona Spółek zarobkowych ś. p. X. Augustyna Szamarzewskiego. — X. proboszcz Bąk z Czerniejewa ogłasza w „Gazecie Gnieźnieńskiej“, co następuje:

„W sprawie pomnika X. Onufremu Kopczyńskiemu wystawić się mającego, Szanownéj Redakcyi donoszę uprzejmie, że wszelkie prace przygotowawcze są ukończone. Nie tylko model wykonany, lecz i kamień już na pomnik obrany Na frontowéj stronie umieszczony zostanie medalion z popiersiem X. Kopczyńskiego w roku 1876 przez Andrzeja Pruszyńskiego we Warszawie zrobiony i tamże we fabryce Mintera ze spiżu ulany, pod nim zaś napis na wstędze śpiżowéj:

Onufry Kopczyński
ur. w Czerniejewie 30 listopada 1735
umarł we Warszawie 14 lutego 1817.

Na tylnéj stronie pomnika wykutem będzie:

„Twórcy pierwszéj gramatyki języka polskiego“ i rok wystawienia pomnika.

Pięknym jest zamiar wystawienia pomnika X. Kopczyńskiemu groszem całego społeczeństwa polskiego, lecz zasługa wystawienia pomnika przy hr. Raymundzie Skórzewskim, który pierwszy tę myśl powziął i synie jego, hr. Zygmuncie, który wolę ojca wykonuje, pozostać musi

Społeczeństwu polskiemu pozostaje inny sposób uczczenia naszego ziomka, tj zebranie funduszu imienia Kopczyńskiego. Jeżeli myśl się ta przyjmie, natenczas Szan. Redakcya zechce przyczynić się do utworzenia komitetu, któryby zbieraniem funduszu tego się zajął.

Fundusz ten przekazanyby został do dyspozycyi Towarzystwa Przyjaciół Nauk.“

„Gazeta Gnieźnieńska“ nawołuje ze swéj strony do wystawienia pomnika w Trzemesznie — Janowi Kilińskiemu.

* **Koronowo**. Z powodu niezatwierdzenia wyboru pana Lipkowskiego na sołtysa gminy w Lucimiu odbyły się tamże ponowne wybory. Mimo, że w gminie jest tylko 3 Niemców, otrzymał Niemiec Gerth 5 głosów, zaś pan Łuczkowski 6 głosów, ostatni zatém wybrany.

* **Wykopaliska.** W Grucznie pod Swieciem wykopano 17 urn pogańskich.

* **Z Chełmińskiego**. Dobra Wałdowo, należące do p. Aronsohna z Bydgoszczy rozparcelowano.

* **Denuncyacya.** Podczas zebrania kontrolnego w Golubiu nie ściągnął czapki jakiś aspirant na podoficera, pochodzenia polskiego (?) podczas okrzyku na cześć cesarza. Denuncyacya to grudziądzkiego „Geselligera“.

* **Berlin.** Celem udogodnienia gościom przyszłorocznéj wystawy przemysłowéj pobytu w stolicy, oraz ochrony ich przed wyzyskiem, zawiązało się tutaj Towarzystwo pod nazwą „Kuryer“, które, dobrze prowadzone, wyśmienite może oddać usługi. W czasie pobytu siedmiodniowego otrzymują goście, zgłaszający się do Towarzystwa, za cenę 105 marek: mieszkanie względnie do życzeń w różnych dzielnicach miasta, w najlepszych hotelach lub lepszych mieszkaniach prywatnych, stół w pierwszorzędnych restauracyach, zarówno w obrębie wystawy, jak i w stolicy, wolne wejście każdego czasu na wystawę oraz wolną jazdę aż do wystawy różnemi środkami komunikacyjnemi, wolne wejście co dzień do jednego z teatrów, a nadto jeszcze w razie potrzeby, bezpłatną pomoc lekarską i odszkodowanie w razie wypadku.

Ażeby nie krępować w niczem swobody ruchów gości, nie oznaczono pewnych godzin na obiady, a zatem każdy urządzić się będzie mógł, jak mu będzie najdogodniéj. Ażeby nie zbywało gościom wystawy i w czasie deszczu na sposobności do spaceru, komitet wystawowy postanowił wznieść dwie olbrzymie hale spacerowe po obu brzegach sztucznie wykopanego jeziora

Pod naciskiem opinii publicznéj komitet wystawowy cofnął uchwałę, dotyczącą oświetlenia, orzekającą, że pawilony wieczorem nie będą oświetlane. Po kilkodniowych pertraktacyach z syndykatem elektrotechników tutejszych stanęła umowa téj treści, że syndykat podejmie się do spółki z firmą braci Naglo, których warsztaty znajdują się w pobliżu placu wystawowego, oświetlenia wszystkich pawilonów.

* **Cieszyn**, 16 listopada. Sąd we Frydku skazał X. Stojałowskiego za obrazę sądu na trzy tygodnie aresztu.

* **Rzym**, 11 listopada. Ukazał się tutaj pierwszy tom pamiętników pani Gjany Vaughan, amerykanki, która niedawno z łona masoneryi przeszła katolicyzm. Pamiętniki są bardzo ciekawe, gdyż miss Vaughan była wielką figurą między masonami, a mianowicie: wielką mistrzynią panującą .·. Jéj pamiętniki będą dopełnieniem wydanéj niedawno książki p. t. „Adriano Lemmi Chef Suprème des Francsmaçons“, która odsłoniła wiele tajemnic stowarzyszeni międzynarodowego. Autorem téj ostatniéj jest p. Dominik Margiotta.

Gazety angielskie stwierdzają nieustanne postępy katolicyzmu w Anglii. W ciągu roku bieżącego w jednéj dyecezyi Westminsteru powstało 38 kościołów i kaplic.

* **Z Brazylii.** Wychodzący w Rio de Janeiro w języku portugalskim dziennik „Jornal do Brasil“ zamieszcza, co następuje:

„Dr. Stanisław Kłobukowski przyjechał ze Lwowa, stolicy Galicyi, z 900 emigrantumi. Jest on przysłany przez dwa towarzystwa: Towarzystwo handlowo-geograficzne i komitet Towarzystwa św. Rafała (zajmującego się sprawami emigracyi). Był bardzo dobrze przyjęty przez ministra przemysłu Olyntho, który dał mu listy polecające do gubernatorów stanów: Parana, St. Catharina, Rio Grande, St. Paulo, Minas Geraz, oraz bilety do wolnéj jazdy.

„Większa część (ale nie wszyscy) Polaków chce iść do Parany. Przyczyną tego jest że od lat 30, jak koloniści polscy znajdują się we wszystkich częściach Brazylii, listy, które przychodzą do ich kraju rodzinnego z Parany, są najwięcéj zachęcające; kolonistom powodzi się tam najlepiéj. W istocie klimat Parany jest najchłodniejszym w Brazylii i najbardziéj podobny do tego, jaki panuje nad Wisłą, która leży na północy Europy. Prócz tego rolnictwo idzie tam najpomyślniéj, a największa część Polaków rolnictwem się właśnie zajmuje i z zapamiętaniem oddaje się uprawie zboża, nawet wówczas, gdy inne gałęzie gospodarstwa, n. p. hodowla bydła większe przynoszą zyski. To też oni, wychodźcy polscy, stają się żywiołem dla Brazylii niezmiernie ważnym; albowiem za jakie lat dziesięć, gdy emigracya ta rozwinie się silniéj, Brazylia będzie miału zboże własne, nie potrzebując sprowadzać go z Europy, z Ameryki północnéj i z Argentyny.

„Ma przybyć do Brazylii przed Nowym Rokiem jeszcze 3000 Galicyan, a w roku przyszłym 8000. Dr. Kłobukowski prosił ministra, aby emigrantów tych wysyłał zgodnie z ich życzeniem, które zapewne będzie zwracało się ku Parana, bez względu na to, że stan Parana przyczynia się mniéj niż inne do ponoszenia kosztów emigracyi, albowiem jest nieco zrujnowany przez wojnę domowę Dr. K. uważa, że to właśnie byłby sposób podniesienia finansów w czasie przyszłym, cokolwiek odleglejszym. Zresztą owe 3000 i 8000 Galicyan pochodzi wyłącznie z Austryi. Inni emigranci polscy rozchodzą się po całéj Brazylii. Minister okazał się nieprzychylnym temu, ażeby prąd emigracyi skierował się ku Parana; jest on zatém ażeby go poprowadzić także ku Minas Geras i St. Paolo. Dr. K. okazał instrukcye, dane mu przez Towarzystwa, które go wysłały. Między innemi ma on także misyą udania się do Minas i St. Paolo. Pojedzie tam po zwiedzeniu stanów południowych. Gdy wróci do Europy, wystarczy, aby ogłosił prawdę, a jesteśmy pewni, że interes dla emigracyi wśród Polaków, Rusinów, Niemców, Czechów i Węgrów, wzrośnie.“

Uważamy za stósowne nadmienić, że emigranci, o których tu mowa, udali się do Brazylii z dr. Kłobukowskim po wylegitymowaniu się przed Towarzystwem handlowo-jeograficznym z posiadanią pewnego funduszu na zagospodarowanie się w Brazylii.

* **Księżna, hrabina i mamka.** Pod tym tytułem piszą z Wiednia: Z powodu spodziewanego zdarzenia szczęśliwego w domu książęcym w Zofii, wyszukano dla nowego potomka ks. Ferdynanda bułgarskiego mamkę w osobie Franciszki Musił, żony kramarza z Morawii. Jmość ta, 25-letnia, jest silną, bardzo przystojną kobietą, istny typ zdrowéj matki. Gdy Musiłowa wyjeżdżała z Wiednia, wydarzył się wypadek, nie pozbawiony komizmu. Oto książę bułgarski zalecił, ażeby mamka wraz z niemowlęciem swojem odbyła daleką podróż w przedziale pierwszéj klasy, nie wysiadając nigdzie.

Tymczasem zdarzyło się, że na dworcu wiedeńskim wsiadły do takiego przedziału jakaś księżna i jakaś hrabina. Panie te nie chciały się na żaden sposób zgodzić na wspólną podróż z mamką i dopiero naczelnik stacyi spowodował je do ustąpienia miejsca mamce w braku innego przedziału I klasy wolały te panie wynieść się do klasy II, aniżeli podróżować w towarzystwie — mamki księcia bułgarskiego Cyryla.

* **Los** redaktorów chińskich wcale nie jest nęcący. Urzędowy dziennik chiński, znany pod tyt. „Gazety pekińskiéj“, istnieje dziewięćset lat. W ciągu tego tak wielkiego okresu czasu, 1800 redaktorów tego pisma zostało ściętych za przekroczenie instrukcyi rządowych. W głównéj sali redakcyjnéj wmurowaną jest tablica marmurowa na któréj złotemi głoskami wyryto nazwiska tych męczenników myśli Dzienniki chińskie są bardzo mało czytane i nie wywierają na opinią publiczną najmniejszego wpływu.

* **Kalendarz** Jutro we wtorek dnia 19 listopada św. Elżbiety wd.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31. Zachód o godzinie 4 minut —.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	18
Pszenica cicho.		
na grudzień . .	142 75	142 75
na maj . . .	147 —	147 —
Żyto cicho.		
na grudzień .	116 50	116 50
na maj . . .	122 50	122 50
Oléj rzep. cicho.		
na grudzień . .	46 60	46 60
na maj . . .	46 40	46 50
Okowita stalej.		
ksportowa . .	32 70	32 90
na listopad . .	37 20	37 30
na grudzień . .	37 —	37 10
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	37 90	38 —
na czerwiec . .	38 20	38 30
spożywcza . .	52 20	52 40
Owies		
na październik .	117 50	117 25
Wypowiedziano:		
żyta węgpli . .	000	000
okowity kw.eksp.	6,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	15	16
Niem.3% poż.pan.	99 —	99 —
Consol. 4% . .	105 10	105 10
Consol. 3½% .	103 80	103 90
Pozn. 4% l. zast.	101 —	101 25
Pozn.3½% l.zast.	100 50	100 50
Pozn. 4% l. rent.	104 50	104 50
Pozn.3½% l.rent.	102 60	102 30
Poznań. oblig. .	100 40	100 50
Nowa Pozn. poż.	101 80	101 25
Austr. banknoty	169 55	169 60
Austr.renta srbr.	99 10	99 10
Ros. banknoty .	220 —	220 —
Ros.listy zastaw.	102 80	102 80
Węg.4% renta zł.	102 —	102 10
Węg.4% „ kor.	98 25	98 40
Aust.kred.akcye	231 70	233 75
Lombardy . .	42 70	43 40
Disconto com. .	208 90	210 —

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 18 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	18
Pszenica spok.		
na listop.-grudz.	142 50	142 50
na kwieć.-maj .	146 25	146 —
Żyto spok.		
na listop.-grudz.	118 —	117 50
na kwieć.-maj .	122 50	122 50
Oléj rzep. niezm.		
na listop.-grudz.	46 50	46 50
na kwieć.-maj .	46 50	46 50

	16	18
Okowita twier.		
w miejscu eksp.	31 50	31 50
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	12 —	12 25

Orzeszkowa.

(Dokończenie.)

Jakby po szczeblach coraz wyżéj wiedzie nas opowiadanie „Z pomroku“, gdzie szaleńcowi rozpacz w szczęście zamienić mogą jeszcze pieniądze do takiego wyznania w „Jednéj setnéj“, że, jeżeli asceci miewali szalone pokusy, ciągnące ich ku grzechowi, któż przeniknie, jakich pociągów i tęsknot nie doświadczają grzesznicy ku cnocie? Na tle téj prawdy roztwiera się dopiero życie zmarnowane i zrujnowane, którego opis przeprowadzony jest tak wiernie a przekonywająco, iż niepodobna go czytać bez wzruszenia. Do najpiękniejszych obrazków zaliczamy *„Ascetkę“* i nowelę pod tyt. „Wielki“. W pierwszéj osoba uciekająca od świata z żalem w sercu do ludzi, którzy na przeszkodzie stanęli jéj szczęściu ziemskiemu, umie w zakonie nietylko siebie umartwiać ale potrafi siebie tak pokonać, że służyć będzie z narażeniem własnego życia choréj dziecinie tylko dlatego, że „to jego dziecko i téj, przez którą go utraciła“. Staje się więc wyrazem miłosierdzia życia, stojącego naprzeciw jego okrucieństwu i od srogiéj boleści usiłuje obronić tych, którzy najsroższą zadali jéj boleść. Opisy poszczególnych scen, jak nabożeństwa w kaplicy klasztornéj, w chórze i tem podobne, jakkolwiek czasem jeszcze potrącą o niewłaściwą strunę i wywołują dyssonans, jak n. p. ta korona herbowa na łyżce matki Romualdy — są dowodem przecież wielkiego talentu, który, z tych przedmiotów umiał tyle pięknych wyrzeźbić scen i takie bogactwo uczuć wydobyć.

„Wielki“ — to światowéj sławy muzyk, któremu skrzypce były rogiem obfitości sypiącym mu rozkosze różnorodne i dostatków moc — ale do czasu. Że w téj uroczéj szczęścia epoce, kiedy się ma co chwila tylko uczty tłumne, toasty huczne, przysmak najwyszukańsze, reklamę dziennikarską w tylu językach, grosza z koncertów dostatek w kieszeni, — że w téj powiadamy chwili nie myśli się o życiu na seryo, to pewna. Ale ta wielkość była człowiekiem — i ten raz znalazł się sam na sam ze swoją chorobą ciężką, nieuleczalną i pozbawiającą go na zawsze władzy w prawéj ręce. „Bacillus tyfusowy, nie wiedzieć zkąd, przywędrował do mego organizmu, w dodatku przez drzwi wypadkiem otwarte mroźny wiatr owiał mię po wyjściu z upalnéj sali i... o mało nie umarłem... Więc mogę umrzeć?... To, czego uniknąłem wczoraj, może mię spotkać jutro, za rok, za lat kilka?... Wielki mistrz! wielkość! przedmiot miłości świata: a istotka tak drobna o mało mię nie pożarła! Nieskończenie mały bacillus, przelotny wiatr, bezmyślny przypadek — trójprzymierze, które o mało nie pogrążyło w nicość mojéj wielkości!...“

Ale na tem nie dość. Świat nie uwielbiał i nie cenił w nim człowieka — ale artystę, geniusz — pieniądze jego i koleżeństwo wesołe — dziś, gdy atrofia ręki zrobi go niezdolnym do gry na skrzypcach i odbierze mu środek zarobkowania — świat go więcéj znać nie chce, Oktawia, ta przyszła towarzyszka jego losów, zrywa z nim w chwili, kiedy lekarze tak niekorzystną o zdrowiu jego wydali opinię. Artysta posiadał serc mnóstwo — człowiek ani jednego!

Przyznam się, że tak głęboko pomyślanego studyum psychologicznego, takiéj analizy uczuć, takiéj filozofii chrześciańskiéj nie zdarzyło mi się dawno spotkać w naszéj literaturze.

Albo takie znowu przedstawienie wspaniałe obowiązków życia, jakie widzimy w „Świetle w ruinach“ lub w „Braciach“. Ponieważ zazwyczaj w kontrastach najlepiéj uwydatnia się prawda, autorka w „Braciach“ daje nam obraz człowieka o wyrobionem, delikatnem sumieniu obok p. Wiktora, męża przedsiębiorczości i energii, który jednak cnót praktykowanie zostawia Siostrom miłosierdzia i innym owieczkom Bożym, a sam z hasłem *„vive la vie“*, nie troszcząc się o nieśmiertelność duszy i sądy Pańskie, uprzyjemnia sobie życie kosztem wszelakim. Ile głębokich prawd, pochwyconych na gorącem zebrała autorka w tym obrazku, ile cennych myśli kryje się w każdem prawie zdaniu — o tem pojęcie dokładne dać tylko może przeczytanie uważne téj noweli.

Kończymy jednak to sprawozdanie, bo pragnęliśmy tylko zaznaczyć ogólne dodatnie wrażenia z dzieła ostatniego p. Orzeszkowéj, a nie podejmować szczegółowego rozbioru. Streszczając zdanie nasze powtarzamy raz jeszcze, iż jéj wybitny talent autorski zwraca się ku lepszym ideałom. Wskazuje śmiało złe, jakie nurtuje wśród ludzkości, ale na te społeczne choroby podaje dziś zdrowe leki i zaciera coraz dokładniej te niekorzystne o sobie wspomnienia — jakie w czytelnikach pozostały po dawnych jéj utworach.

Mimowoli nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Dziś w zastępie licznym kobiet piszących obok Orzeszkowéj zajmuje niewątpliwie wielkiemi zdolnościami miejsce wybitne M. Konopnicka. Właśnie pod ręką mamy najświeższą czwartą seryę jéj „Poezyi“ (Warszawa, 1896). Porównując te dwie autorki w téj drodze, jaką już ubiegły na swéj literackiéj niwie, odnosi się wrażenie, iż Orzeszkowa pracą wewnętrzną, obserwacyą, nauką zbliża się ku światłu — Konopnicka swą pustą deklamacyą, bluźnierstwami, poglądem na świat nietylko pessymistycznym ale wprost destrukcyjnym zapada coraz niżéj i stacza się w przepaść. Mamy więc nadzieję, iż ten krok zwrotu u p. Orzeszkowéj nie będzie ostatnim, ale iż w obranym raz kierunku pójdzie wyżéj i wyżéj. wyswobodzi się z mgły uprzedzeń, jaka ją tu i owdzie jeszcze otacza i znajdzie sama i doświadczy na sobie, gdzie szczęście i klucz do rozwiązania trafnego społecznych zagadnień.

Towarzystwa i Spółki.

* *Walne zebranie* Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego odbędzie się w lokalu p. Marwega w Ostrzeszowie o godzinie 3 po południu w piątek dnia 22 listopada. O liczny udział prosi Komitet.

* **Winiary.** Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Winiarach odbędzie się we wtorek 19 b. m. o godzinie 1/2 8 wiecz. w lokalu p. Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków z powodu wiele ważnych spraw upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Przewodnika zdrowia"** (Berlin, Karlstrasse 32) wyszedł nr. 5 i zawiera: Nieco o nerwowości (dokończenie). — Wczesne kładzenie się do snu i wczesne wstawanie czyni człowieka zdrowym, bogatym i mądrym. — Jak się zatruwamy złem powietrzem. — Interpelacye zdrowotne. — Palenie cygar. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo. — Od wydawnictwa. — Ogłoszenia.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki."

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* *Przedpłatę* na dzieło: *„Żywot X Dr. A. Kanteckiego"* złożyli:
X. prob. dr. Surzyński z Kościana 1 egz.

Skrzynka.

* **Na Dom katolicki:**
P. Emil Czarliński z Brąchnówka z dopiskiem: Do ostatniéj chwili wstrzymany, nie mogę być na dzisiejszym pogrzebie. Na dom katolicki przesyłam za to 20 marek.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 listopada.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI Poseł Kościelski, Puhl i Milewski z Berlina, hr. Czarnecki z Pakosławia, Wize z Dachowy, Wize z Dziećmiarek, Kretschmer, Schmit i Krzywiński z Wrocławia, Gadebusz z żoną z Koźmina, Hofmann i Wigand z żoną z Gdańska.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Napieralski z Bytomia, Kornobis z Zacharzewa, Leichert z Inowrocławia, Brzeski z Miłosławia, Kotliński z Gniezna, Kuźnicki z Gościeszyna, pani Janhs z Bydgoszczy, Jaffé z Hamburga, Biram z żoną z Berlina, Salinger z rodziną z Stęszewa, pani Krayn z córkami z Pobiedzisk, Bergmann z rodziną z Leszna, Marcus z żoną z Wrocławia, Schapals z Kłajpedy, Casparius z Neuwedel.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Dr. Papilski ze Wschowy, Albrecht z Powiedzisk, Pulvermann z Kępna, Liersch z Berlina, dr. Neitze z Lauenburga, Hüttig z Mehelerisbeche, Kamm z Torunia, Kaffka z Międzychodu, Meyer z Grodziska, Wittenberg z Rawicza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 18 listopada 1895.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	50	14	—	13	50
„		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	10	10	90	—	—
Jęczmień		12	20	11	20	10	—
Owies		12	10	11	30	10	80
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

Niechaj nikt nie zaniedba

zaopatrzyć swéj toalety **w perfumy „Parzival" Wilh. Riegera w Frankfurcie n./Menem,** gdyż zachwycają one oko i sprawiają wielkie zadowolenie w użyciu. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (108)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN".**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

W sobotę dnia 16-go b. m. o godz. 5-téj zasnął w Bogu na paraliż serca ś. p.

ks. Kalikst Rakowicz.

Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek po południu o godz. 3 1/2 – nabożeństwo żałobne i pogrzeb we wtorek o godzinie 10-téj rano. (692)

Ks. Leszczyński,
dziekan.

Osieczna w niedzielę 17. 11. 95.

Wczoraj o 5 téj po południu umarł niespodziewanie na paraliż serca mój kochany brat ś. p. (694)

ks. Kalikst Rakowicz,
proboszcz z Kąkolewa.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się jutro w poniedziałek o 1/2 4-téj po poł., pogrzeb zaś nazajutrz o 10-téj z rana.
O czem krewnym i znajomym donosi w ciężkim smutku pogrążony brat *Jan Rakowicz.*

Poznań, d 17. XI. 95.

Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w **szóstem** wydaniu (598)
nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
pod tytułem
Pacierz
i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętéj,
zastósowane do potrzeb parafialnych
przez **ks. Fr. S.**
(z dwoma obrazkami).
cena egzemplarza **4 fenygi,** a **100 egz. tylko 3 marki,** za co przesyłka **franco,** jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie **z góry** prześle.

---

* Założony 1850. **J. Janowski** Założony 1850. *

w Bydgoszczy
poleca swój dobrze zaopatrzony
skład cygar, tytuni
(691) **i papierosów**
własnéj roboty w wyborowych mieszankach.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. **H. Lewek** Nowa ulica 5 I. i II. piętro.
Wchód z ulicy Murnéj. POZNAŃ *założono w roku 1856* Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie
przy ulicy Nowéj 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.
Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.
Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

Loterya pieniężna czerw.
16870 wygr. razem na **mk. 575,000**
Główna wygrana **Mk. 100,000**
Wygrywa się tylko gotowkę. Ciągnienie od 9—14 grudnia 1895.
Losy oryginalne po 3,30 mk., włącznie stempla państwowego.
(665) Za listę i portoryum 20 fen.
Friedrich Starck, Neustrelitz.

Spółka Melioracyjna

w Poznaniu
przyjmuje wnioski i podejmuje
1) **drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich**
2) **meliorowania łąk i** (521)
3) **zakładania Spółek drenarskich włościańskich.**

Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.

ZARZĄD.

Przemysłowy Zakład
w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.
poleca
kościelne aparaty
po bardzo przystępnych cenach
a mianowicie
Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.
(176) **W. Karłowska.**

Premiowane medalem i dyplomem honorowym.

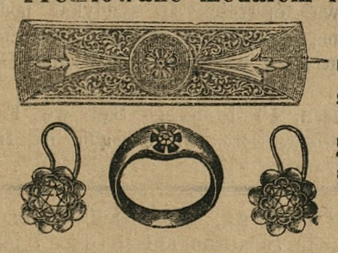

ZEGARKI
złote, srebrne i czarne oxydowane nadają e się do wyrycia monogramu.
Zegarki jed. prawdz. genewskie
srebrne kluczykowe od 17—23 marek
„ Remt. „ 20—30 „
„ „ Ankrowe na 15 rubinach od 30—75 marek.
Zegarki złote damskie. próba złota 585 (gilosz) od 30—200 marek
„ „ męzkie „ „ „ „ 50 - 500 „
„ niklowe Remt. „ 8— 18 „
Łańcuszki męzkie i damskie złote, srebrne, Doublé i niklowe, najpiękniejsze fasony w każdéj cenie. — **Budziki** od 5—40 marek. — **Regulatory** chodzące za jednem nakręc. 1/2 miesiąca od 15—20 mrk.
Oryginalne nowości z wystawy
zegarki i broszki srebrne z widokami i popiersiami.
Dział biżuteryi
złotéj i srebrnéj j. t. **garnitury** złote, koralowe, granatowe, brylantowe i t. d., **broszki, bransoletki, kolczyki, pierścionki** do zaręczyn z brylantami, turkusami i inne, fasonowe w każdéj cenie.
Obrączki ślubne
już gotowe od 16 24 marek lub nowe wykonuje na zamówienia.
Cenniki bezpłatnie i franko. (690)
Dybizbański (Huebner),
Św. Marcin 58 przy ulicy Rycerskiej.

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, że **skład mój garderoby męzkiéj** znajduje się od 1 października
przy ul. Jezuickiéj 1.
w miejscu p. Kalinowskiego. (467)
Z szacunkiem
A. Kromolicki.

Równocześnie polecam **w wielkim wyborze materye na ubrania i paletoty.** Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali po nader nizkich cenach.

Wszelkie nowości
w konfekcyi damskiéj,
w materyałach jedwab. i wełnianych na suknie
na sezon jesienny i zimowy
odebrałem i polecam (428)
J. Eichstaedt,
Poznań – Bazar.

W osobnéj odbitce opuściło prasę:
Lourdes. Ku większéj czci i chwale Najświętszéj Panny opracowała S.... Stron 192. Cena **75 fen.,** z przesyłką **85 fen**
Rudy Starosta. Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj. Według starego rękopisu opracował Kruk. Stron 196. Cena **75 fen.,** z przesyłką **85 fen.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Gorąca prośba.

Parafia moja, rozciągająca się na miasto **Kamienicę,** największe miasto fabryczne Saksonii i na przyległy obwód przemysłowy, liczy przeszło 15 000 katolików, a jedyny nasz kościółek pomieścić może zaledwie 700 osób. Iluż jest takich, którzy oduczyli się tego, by w niedzielę uczęszczać do kościoła, ponieważ znowu nie znaleźli w nim miejsca! Oni i ich dzieci bez ratunku staną się ofiarą niewiary i zginąć muszą wśród niebezpieczeństw miasta fabrycznego mającego około 170,000 mieszkańców. Kochany Czytelniku katolicki, kochana Czytelniczko! Czy tego rodzaju stosunki nie zasługują na Twoje współczucie? Czy nie muszę westchnąć razem ze Zbawicielem: Żal mi tego ludu? Ze wszystkich stron Niemiec i Austryi zebrali się katolicy w Kamienicy celem zaroku. Znajdują oni tutaj utrzymanie chleb codzienny; dusza ich jednakże ginąć musi z braku pokarmu duchowego: słowa Bożego, mszy św. i Sakramentów śś. Przejmicie się losem braci waszych, chrześcianie katolicy; nadsyłajcie datki na budowę nowego kościoła katolickiego! Grunt pod budowę obecnie nabyłem, lecz jeszcze 25,000 marek jest na nim długu, który spłacić trzeba, dopiero potem pomyśleć mogę o saméj budowie. Ze względu na zbawienie tylu nieśmiertelnych dusz zmiłujcie się i pomóżcie! Pan Bóg, do którego się codziennie modlimy za naszych dobroczyńców, sowicie Wam to wynagrodzi.
Kamienica (Chemnitz) w Saksonii. (589)
Ks. Józef Müller, proboszcz.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,
poleca po najtańszych cenach (130)
Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

CHOCOLADE u. CACAO
FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant
RATIBOR u. BRESLAU

30—35,000 Mrk.
pieniędzy kościelnych lub małoletnich poszukuję na pierwszą hipotekę folwarku o 450 morgach pod Poznaniem. Pewność pupilarna. Zgłoszenia pod **S. J. 695** do **Eksp. Kur. Pozn.**

Za pomocą gazu
wyrywa zęby **bez bólu** i szkodliwych środków, **leczy** bolące, nadpsute **plombuje złotem** i **wprawia sztuczne** (543)
C. Mallachow,
przez rząd aprob. lekarz-dentysta.
Ul. Wilhelmowska 16.

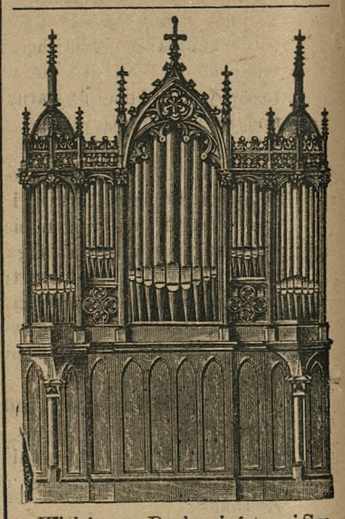

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, (126)
do budowania
organów
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może.
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 3.

Panie znajdą dyskretne i miłe przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (608)

Organista
żonaty rzemieślnik obecnie w miejscu, który przez kilka lat pełnił w tej samej parafii także obowiązki kościelnego, poszukuje od 1 kwietnia innej posady. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod nr. **688.**

Wdowa
w młodym wieku, która zna się na gospodarstwie, szuka od Nowego Roku miejsca jako **gospodyni.** Zgłosz. pod lit. **D. D. poste rest. Leszno.** (693)

Osoba
znająca się na gospodarstwie domowem i podwórzowem oraz na dobréj kuchni, tak że kucharza w zupełności zastąpić jest w stanie, mająca dłuższą praktykę po za sobą, mogąca się wykazać dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje miejsca na probostwie lub do większego domu w mieście. — Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod nr. **691.**

Za redakcyą odpowiedzialny Jan Smoliński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.